№ 223. Rok X. SOSNOWIEC — środa 8 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Staresosnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz

Sprawy G. Śląska.

Wezwanie do niemców.

Berlin, 7 października.

(Tel. wł.)

Z powodu wyznaczonego na jutro spisu ludności Biuro tel. Wolfa rozesłało wezwanie do niemców i niemek, pochodzących z prowincji, gdzie się odbędzie plebiscyt, by zaznaczali swe pochodzenie, spis ten bowiem jest przygotowaniem do plebiscytu, a od przygotowania zależy wynik.

Zdaje się że to wszystko niemcom niewiele pomoże.

Za mało wojska!!!

Katowice 7 października.

(Od wł. koresp.)

Dzisiejsza „Ostdeutsche Morgenpost" zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że na G. Śląsku jest zamało wojska i wzywa rząd, by przysłał jak najprędzej wojska pewne i w ilości wystarczającej do obrony zagrożonej niemczyzny.

Artykuł ten, tchnący od początku do końca prowokacją, twierdzi, iż spodziewać się należy ponownego powstania na G. Śląsku.

Komunikat niemiecki.

Wrocław, 7 października.

(Tel. wł.)

Komenda generalna 6 korpusu armji ogłasza:

„Nocne napady band polskich na nasze posterunki na zachód południowy od Tarnowic zostały odparte.

Wojna serbsko-włoska?

Włochy mobilizują.

Zurych, 7 października.

(Tel. wł.)

Z Medjolanu donoszą:

Prasa rzymska twierdzi jednogłośnie, iż Włochy są w przededniu wojny z Serbją.

Konsulaty włoskie w Szwajcarji wydały rozkazy, powołujące przynależnych do armji.

Lugano, 7 października.

(Tel. wł.)

Przybyli tu z Włoch liczni serbowie, twierdząc, że wkrótce wszyscy ich rodacy opuszczą Włochy.

Sprawa Rjeki.

Wiedeń, 7 daździernika.

(P A. T.)

Dzienniki donoszą z Rjeki, że D'Annunzio zarządził aresztowanie jugosłowiańskich i amerykaśskich obywateli w Rjece oraz postanowił posłać ich do obozów koncentracyjnych.

Roboty fortyfikacyjne koło Rjeki postępują.

Na terytorjum miasta ustawiono ciężką artylerję.

Kroki nieprzyjacielskie.

Bazylea, 7 października.

(Tel. wł.)

Prasa szwajcarska donosi, iż flota włoska wypłynęła z Brindisi w celu zabrania włochów z portów albańskich, zagrożonych przez serbów.

Do Elbasanu wtargnęli serbowie. Walona jest jeszcze w posiadaniu włochów.

Zurych, 7 października.

(P. A. T.)

Pisma szwajcarskie donoszą o walkach między Serbją a Włochami wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego.

Galicję Wschodnią przyznano Polsce.

Wielkie zwycięstwo Paderewskiego.

Berlin, 8 października.

(Tel. własny.)

Do „Tel. Union" donoszą, iż mocarstwa ententy wypowiedziały się za bezwarunkowym przyłączeniem Galicji Wschodniej do Polski.

Podróż prezydenta ministrów Paderewskiego do Londynu miała na celu usposobić życzliwie Lloyda Georgea dla Polski.

Z powodu konfliktu, który miał swego czasu miejsce, Dmowski uczynić tego nie mógł.

Powrót Paderewskiego do Warszawy nastąpi w połowie października.

Sprawa Gdańska.

Liga narodów zacznie funkcjonować wkrótce.

Paryż, 8 października.

(Tel. własny).

Panuje ogólne przekonanie, iż do d. 13 b. m. traktat pokojowy będzie ratyfikowany przez 3 wielkie mocarstwa i przez Niemcy, nabierze więc mocy prawnej.

Wbrew wszelkim pogłoskom członkowie rady Ligi narodów muszą się zebrać natychmiast, gdyż do Ligi należy zarząd pewnych terytorjów, jak np. okręg Saary, część Prus Wschodnich i t. p. oraz uregulowanie stosunku Gdańska do Polski.

Granice wschodnie Polski.

P. A. T. podała przed paru dniami za pismami zagranicznymi niezrozumiałą depeszę o wyznaczeniu granic wschodnich Polski i jakiejś linji demarkacyjnej polsko-rosyjskiej. W „Temps" znajdujemy wyjaśnienie tej zagadkowej depeszy:

„Rada pięciu — czytamy — przystąpiła dnia 25 września do określenia częściowego granic wschodnich Polski. Według naszych informacji linja ogólna demarkacyjna prawie ściśle odpowiadałaby granicom Królestwa Polskiego z 1815 r. Przyjęta granica szłaby wzdłuż dawnej rosyjskiej gubernji suwalskiej (po za małą enklawą), biegiem Niemna i Nurca dopływu Bugu i biegiem Bugu aż do dawnej granicy Galicji Wschodniej i Rosji. Grodno i Białystok znajdują się na wschód od nowej granicy polskiej, która natomiast obejmowałaby Brześć Litewski i Chełmszczyznę. Oznacza to, że terytorja na zachód od tej linji oddane byłyby Polsce, nie przesądzając w niczym sprawy przysądzenia terytorjów, położonych na wschód od tej linji".

Denikin w drodze na Moskwę.

Petersbnrg odcięty od południa.

Kopenhaga, 8 października.

(Tel. własny).

Sztab gener. rosyjski w Narwie otrzymał pierwszy radiotelegram od Denikina, który donosi, iż armja jego znajduje się o 50 wiorst od Orła w drodze na Moskwę.

Armja rosyjska północno-zachodnia dotarła do linji kolejowej Petersburg—Psków, skutkiem czego Petersburg został odcięty od południa.

Wśród armji bolszewickiej wzrasta dezercja.

Według otrzymanych w Rewlu wiadomości podczas pogrzebu zabitych przez wybuch bomby w Kremlu przywódców bolszewickich, dokonano nowych zamachów, przyczym zabito 10, zraniono około 20 osób.

Państwa baltyckie powzięły tajemniczą decyzję.

Szczegóły rokowań w Pskowie.

Helsingfors, 7 października.

Delegaci, biorący udział w w drugiej dorpackiej konferencji państw baltyckich podpisali umowę, której treść trzymana jest dotąd w tajemnicy.

Ryga, 7 października.

Rokowania bolszewicko-estońskie toczyły się w Pskowie. Rosję reprezentowali — Krasin, Litwinow i profes. Oboleszew. Obrady zagaił Krasin, wskazując, że Rosja sowiecka prowadzi wojnę obronną z całym światem, pokój może być zawarty tylko na zasadzie samookreślenia, Rosja sowiecka chce porozumieć się z państwami kresowymi dawnej Rosji.

Prezes delegacji estońskiej, Erik oświadczył, że Estonja chce zgody z sąsiadami.

Propozycję rosyjską, aby natychmiast rozpatrzeć propozycje pokojowe, delegacja estońska odrzuciła, żądając, aby jednocześnie Rosja zaproponowała pokój sąsiadom Estonji.

Misja Polska do Rosji południowej.

Warszawa, 7 października.

(P. A. T.)

Misja handlowo-przemysłowa Rzeczypospolitej Polskiej do południowej Rosji podaje do wiadomości, że po wyjeździe z kraju, zatrzymywała się po drodze do Rosji południowej w Bukareszcie, gdzie zawarła z rządem rumuńskim prowizoryczną umowę tranzyto-transportową, umożliwiającą korzystanie z kolei rumuńskiej od granicy polsko-rumuńskiej do Galicji i z powrotem w celu przewozu towarów naszych do Rosji i wwozu surowców z Rosji do kraju.

Z Rumunji misja wyjechała via Gałacz do Konstantynopola, gdzie brak komunikacji statkowej zatrzymał ją na tydzień.

Obecnie misja handlowo-przemysłowa znajduje się w Rostowie i prowadzi rokowania z rządem gen. Denikina w celu zawarcia umowy kompensacyjnej.

Z Prus królewskich i książęcych.

Ludność polska w części Prus przeznaczonych Polsce przychodzi do swych praw. — Niemcy okazują zadowolenie. — Katusze ludności polskiej w obszarze plebiscytowym.

Z Warmińskiego Komitetu plebiscytowego otrzymujemy następujące ciekawe informacje:

Ludność w Prusach Królewskich przyznanych Polsce traktatem pokojowym, zaczyna powoli oddychać. Polacy, którym, przyznanie się do polskiej narodowości utrudniano na każdym kroku, wydobywają się z pod popiołów.

To, co istniało dotychczas nielegalnie i w tajemnicy, jak polskie szkoły, towarzystwa, związki i t. p. spełnia teraz funkcje prawnie i swobodnie.

Do form towarzyskich należy język polski, służba posługuje się swą mową matczyną. W urzędach dokonuje się likwidacja gospodarki niemieckiej. Ludność polska przychodzi do swych praw obywatelskich.

Przemysłowcy i gospodarze niemieccy okazują zadowolenie z nowego obrotu rzeczy. Gdańsk polszczy się z dnia na dzień. Związki, zebrania, wiece i nabożeństwa polskie mogą zaledwie pomieścić tłumy garnącego się ludu. Znienawidzony grenzschutz ustępuje, rząd wywozi resztę zapasów i materjałów rezerwowych, w urzędach funkcjonują doradcy i pomocnicy polscy, ludność polska wstępuje z hymnem na ustach w progi wolności.

Nastrój ten udziela się polakom na terenie plebiscytowym w Prusach Królewskich i Książęcych. Ludność niemiecka tam zamieszkała czuje się opuszczoną przez Berlin i jego funkcjonarjuszów; ślepe zaufanie w niemiecką wszechmoc ustępuje uczuciu rozpaczy i zrezygnowanemu poddaniu się wyrokom losu.

Rząd wie o tym i stosuje wszelkie represalja, aby ten sentyment zgnieść już w zarodku.

Wojska, usuwane z Prus Królewskich transportuje się w wielkich masach do Prus Wschodnich, w szczególności na teren plebiscytowy.

Policja i żandarmerja znacznie pomnożona wyprawia istne orgje. Każdy urzędnik pełni rolę agenta i szpiega w stosunku do ludności polskiej. Zycie polskie krępuje się na każdym kroku: mnożą się szykany ze strony żołnierstwa i urzędników.

W rażącym kontraście do uchwał paryskich, zabezpieczających swobodę i opiekę mniejszościom narodowym, stoją gwałty, popełniane na ludzie polskim w obszarze plebiscytowym.

O gwałtach niemieckich na Śląsku, wie dziś każdy, bo opieczętowane są krwią i życiem. Ze obok nich na drugim obszarze plebiscytowym, hen, nad morzem bałtyckim, codziennie w duchowej walce lud polski te same ponosi katusze, że wije się we łzach i udręczeniu moralnym, że ludowi warmińskiemu i mazurskiemu nie wolno wyznawać, iż jest polskim, że go na każdym kroku spotykają szykany i gwałty przemocy pruskiej, że narodowość polska żyje ukryta i śledzona, że język polski wyłącza się z życia publicznego i prywatnego, że zawsze i wszędzie widzą nasi bracia odezwy, gazety i broszury zohydzające Polskę i ludzi, którzy szerzą oszczerstwa i kłamstwa o Polsce, że stan wojenny na terenie plebiscytowym pozwala każdemu urzędnikowi polaka przy najmniejszym podejrzeniu aresztować, osadzać w więzieniach i bezpodstawnie sądzić, że Niemcy pieniędzmi i gwałtami urabiają głosowanie ludności, —o tym nie wie ani prasa polska, ani Paryż.

Smiemy prosić, aby koalicja, która tak sprzyja mniejszościom narodowym, raczyła wkroczyć czynnie w sprawę gwałtów na terytorjum plebiscytowym Warmji i Mazowsza, bo ludność polska, która tam jest w większości, znosić dłużej tych męczarni nie jest w stanie.

Polacy tamtejsi zrozumieć nie mogą, że koalicja sankcjonuje plebiscytem pruską politykę gwałtu i germanizacji i że pozwala, iż ten znienawidzony prusak i dziś jeszcze pastwi się nad swymi ofiarami.

Trudno zrozumieć, dlaczego Rada najwyższa, która teraz rządzi światem, jest tak obojętną na cierpienia naszego ludu!

Miarodajne nasze czynniki powinny większą tej sprawie poświęcić uwagę, bo chodzi tu o oswobodzenie ostatnich części narodu z pod jarzma krzyżackiego i o wyzwolenie naszych dzielnic, tak ważnych pod każdym względem dla rozwoju państwa.

Prusy zachodnie.

Gdańsk, 6 października.

(P. A. T)

Rząd pruski czyni już przygotowania do odstąpienia Prus zachodnich. Z dniem 1-ym października przyłączono miasto Elbląg i powiat elblągski do regencji w Królewcu, część powiatu wejherowskiego, pozostającego przy Niemczech, przyłączono do powiatu lęborskiego. Powyższe obszary wydzielono zupełnie z administracji regeńskiej. Regencja w Gdańsku zarządza teraz tylko ziemiami, które przyznano Polsce i obwodem wolnego miasta Gdańska.

800.000 robotników niemieckich przesiedla się do Rosji.

„Vorwarst“ donosi, że między rządem sowietów, a między stowarzyszeniami osadniczymi w Lipsku toczą się rokowania o przesiedlenie 800,000 robotników niemieckich do Rosji.

Rząd moskiewski przyrzekł Niemcom wielkie udogodnienia. Będą oni pracowali w fabrykach, w których oprócz nich innych robotników nie będzie, tak, że znajomość języka rosyjskiego nie będzie im potrzebną.

Czesi koncentrują wojska na granicy.

Cieszyn, 7 października.

Dochodzą tu alarmujące wiadomości od linji demarkacyjnej, że czesi koncentrują tam wszędzie wojska. Do Orłowy przybył cały pułk czeski tak samo zresztą jak i do Bogumina. Czesi utrzymują wszędzie płatnych agitatorów, którzy zachowują się prowokacyjnie wobec polaków i dopuszczają się licznych zbrodni. Agitatorzy włóczą się po 50 nawet, są to zaś zdemobilizowani żołnierze, którzy obecnie służą jako tajni policjanci. Odnosi się wrażenie, że czesi za wszelką cenę chcą nas sprowokować do zbrojnego wystąpienia.

Nasze sprawy.

Taktyka niemców.

Odpowiedź niemiecka na ultimatum koalicyjne, żądające opróżnienia krajów nadbałtyckich z wojsk niemieckich — jest szczytem obłudy. Pełno w niej pięknych, przymilnych słów, apelacji do serca ententy i sporo dobrych, ba, najlepszych... chęci.

Rząd niemiecki o b i e c u j e jaknajprędzej wycofać swe wojska, do których nawet wydał o d e z w ę, wskazującą im trudności i cierpienia, na jakie ojczyzna niemiecka narażoną jest z powodu ich niechęci opróżnienia pięknych ziem łotewsko-estońskich.

Rząd wydaje odezwę do wojska!

No i niechże kto powie, czy niemcy nie są najbardziej demokratycznym narodem na świecie?!

Z a r a z e m zawiadamiają niemcy skwapliwie koalicję, iż gen. v. der Goltz dostał dymisję, a na jego miejsce został mianowany gen. v. Eberhardt, jako likwidator afery nadbałtyckiej.

Likwidacja przyjdzie mu o tyle z łatwością, iż gen. Goltz jest już podobno w drodze do Rosji wraz z swym sztabem i częścią wojsk, reszta zaś wojsk ubierze się poprostu w cywilne ubrania i zostanie jako służba folwarczna u baronów kurlandzkich do czasu, póki dobry bóg niemiecki nie spuści jakiej morowej zarazy na rządy i ludy ententy.

Niemcy dotychczas wojny nie przegrali. Przegrać ją mogą tylko tam, na wschodzie, na rubieżach niemiecko-rosyjskich.

Aby tego uniknąć, muszą mieć bezpośrednią granicę z Rosją; muszą opanować Rosję ekonomicznie, wprządz ją do swego rydwanu i przy pomocy miljonowych bagnetów rosyjskich wstrząsnąć znów światem, tym razem skuteczniej.

Powtóre, niemcy nie mogą absolutnie pozwolić na powstanie silnej, potężnej Polski, gdyż racja istnienia niemczyzny na wschodzie jej tysiącoletni „Drang nach Osten“, bierze wówczas za jednym zamachem w łeb.

Silne państwo polskie podcina u podstaw dziedzictwo wielkich mistrzów krzyżackich, dławi ich niszczycielskie idee i zmusza do powrotu na piaski brandeburskie.

To jest śmierć.

Bronić się więc będą i muszą niemcy przed wycofaniem się z krajów nadbaltyckich wszystkimi rozporządzalnymi siłami.

Można już obecnie przewidzieć, że tylko siła wyrzuci ich stamtąd.

Taktyka niemców dąży konsekwentnie do nawiązazania serdecznych stosunków z Rosją, obojętne jaką.

Widzimy przecież, iż oficerowie niemieccy są zarówno w szeregach Denikina, jakoteż i sowietów. Skrycie dążą do wskrzeszenia caratu, związania się z nim ścisłym sojuszem i, otoczywszy Polskę z dwóch stron żelaznym pierścieniem, do zgniecenia jej raz jeszcze, tym razem chyba na zawsze.

Dlatego to niemcy gdańscy z burmistrzem Sahmem na czele, odrzucają a priori wszelką myśl porozumienia się z polakami; dlatego to rząd pruski w przeddzien

plebiscytu uchwala utworzenie odrębnej autonomji na G. Śląsku.

Przez myśl nie może bowiem przejść hakatyście, iż niepodległa Polska to już fakt dokonany, nieodmienny i ustalony.

Hakatystyczny mózg wierzy, iż to jest tylko stan prowizoryczny. Wiarę tą można mu tylko razem z mózgiem rozstrzaskać.

Taktyka niemców na wschodzie grozi przedewszystkim dwom narodom: nam i anglikom. Wspólność niebezpieczeństwa jest uderzającą.

Może nareszcie zagrożone interesy zdołają wpłynąć na korektę pojęć o silnej i potężnej Polsce.

Może nareszcie widmo zafysowującego się sojuszu niemiecko-rosyjskiego pod rlagą niemieckiego imperjalizmu wyleczy adwokatów i profesorów anglo-amerykańskich ze złudzenia na temat „poprawy duszy niemieckiej“.

Poprawić ją może tylko Foch.

Ajaks.

Wobec widma głodu.

Z państwowej rady aprowizacyjnej

Klęska, która już dotkliwie dała się we znaki miastom polskim wskutek braku chleba i lichwiarskich cen pieczywa ze zboża, przemycanego przy tolerancji w tym względzie władz aprowizacyjnych, skłoniła do zwołania narady członków państwowej rady aprowizacyjnej. Przekonano się bowiem, iż ustawa z 29 lipca (o monopolu zbożowym) posiada wiele stron ujemnych. Narada ma ustalić, jakie zmiany należałoby w ustawie tej wprowadzić.

Przewodniczy obradom nowo mianowany kierownik ministerjum zdrowia, p. Lubański.

O sprawie zbożowej mówił szef sekcji, p. Zaborowski.

Dostawa dobrowolna przez 6 tygodni (do d. 28 września) przedstawia się rozpaczliwie. Na potrzeby Kongresówki dostarczono ogółem zaledwie 175 wagonów pszenicy, 2834 wag. żyta, 340 jęczmienia i 58 owsa. Teren b. okupacji niemieckiej dostarcza zboża lepiej, niż b. okupacji austrjackiej. Maximum dostarczył powiat kolski (250 wagonów). Są powiaty, które dostarczyły zaledwie po kilkanaście wagonów. W b. okupacji austrjackiej niema ani jednego powiatu, któryby dał 30 wagonów. Najwięcej dał pow. lubelski, bo 26 wagonów żyzny pow. zamojski dał... 2 wag., janowski — niespełna jeden. Wyjątkowo więcej otrzymano z pow. radomskiego, skąd 60 wag. ściągnięto drogą przymusu.

W Małopolsce — jeszcze gorzej.

W b. Kongresówce ogółem ściągnięto przez 6 tygodni nieco więcej, niż 3.000 wag. i to bezpośrednio po zbiorach, gdy miesięcznie potrzeba 4,000 wag. Jeśli nie doszło do katastrofy, zawdzięczać to należy jedynie pozostałości zapasów mąki amerykańskiej.

W dalszej akcji aprowizacyjnej rząd liczy na Wielkopolskę, która ma przewyżkę ponad własne potrzeby około 42,000 wag. Należy stamtąd sprowadzić przedewszystkim zboża nasienne, aby pola nie leżały odłogiem, następnie zaś sprowadzić inne produkty, przedewszystkim ziemniaki. Są tu jednak poważne trudności komunikacyjne. Mamy zaledwie jedną linję do Skalmierzyc, a ta jest stale przeciążona. Dla dostawy prawidłowej brak parowozów i wagonów.

Klęska zbożowa żagraża całej Europie. Według obliczeń najwyższej rady ekonomicznej w Paryżu, w Europie do nowych zbiorów r. 1920 zabraknie zboża dla 50 miljonów ludności.

Nadzieja leży jedynie w Ameryce.

Jeśli się zaś uda zboże tam nabyć, może ono nadejść z Ameryki dopiero z końcem zimy.

Referent ministerjum nie objaśnił, czemu wobec braku zboża nie poczyniono starań o dowóz z bliższej nas Rumunji, która posiada nadmiar produkcji rolnej.

Po referacie zabierało głos kilkunastu mówców. Poseł Wł. Grabski ostro występował przeciw utrudnieniom, które czyni ministerjum skarbu w sprawie zakupu produktów za granicą.

W przemówieniach zarysowała się wyraźnie tendencja przejścia od monopolu do sekwestru zboża, z pozostawieniem reszty poza kontyngenesm wolnemu handlowi.

Przemytnictwo kwitnie w całej pełni.

Co robią i gdzie są władze?

Jajka po 85 fen. sztuka!

W sprzedaży cena jaj doszła już w Zagłębiu do 85 fen. za sztukę, a jest nadzieja, że podniesie się jeszcze!

Przyczyną tej potwornej drożyzny nie jest wcale brak jaj. Owszem jaj posiadamy wielką ilość.

Przyczyną drożyzny jest przemytnictwo.

Kto nie wierzy, (a takich pewno w Sosnowcu niema), niech pójdzie w stronę Radochy lub w stronę Milowic, a tam naocznie przekona się, ile tysięcy jaj codziennie wędruje do pruskiej centrali zakupów artykułów żywnościowych.

Z przykrością stwierdzić należy, że przemytnictwem tym zajmują się przeważnie kobiety.

Do nas przynoszą papierosy, od nas zaś wynoszą jaja, słoninę, a nawet gęsi, kaczki i inny drób.

Jednocześnie czarna giełda wbiła w cenę markę pruską, która u nas obecnie kosztuje 1 mk. 70 fen!!!

Na tym „kursie“ przemytnicy żywnościowi robią bajeczne interesy.

Płacąc, naprzykład, za dziesięć jaj u nas 8 marek i sprzedając je w Prusach również za 8 marek, ale pruskich, zyskują na jednym dziesiątku jaj 5 mk. 60 fenigów, ponieważ jak już wyżej wspominałem za jedną markę pruską u nas obecnie dają 1 mk. 70 fenigów polskich.

Jeżeli zaś jaja kupowane u nas po 80 fen. za sztukę będą sprzedawać w Prusach po 90 fen. to na jednym dziesiątku jaj zarobku czystego będą mieli 8 marek polskich.

Grenzszutz toleruje te tranzakcje handlowe i nie czyni wstrętów przechodzącym granicę z towarem.

Dziwić się tylko należy naszym władzom, że nie chcą zapobiedz tej niecnej procedurze, ogałacającej kraj z żywności na rzecz odwiecznego wroga naszego.

Dwa punkty: Radocha i Milowice powinny być w szczególnej opiece u władz.

Jednakże w owych punktach od rana do nocy roi się od podejrzanych osobistości. Nie wątpimy, że odnośne władze, zarówno wojskowe tak i cywilne, zwrócą baczną uwagę na wskazane miejsca.

Czekamy na to wszyscy.

Spectator.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 8 b. m. Brygidy.
Jutro w czwartek 9 b. m. Dyonizego

Wschód słońca g. 6 m 13
Zachód „ g. 5 m. 22

W sprawie taryfy celnej. Wczoraj w min. przemysłu i handlu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli prasy warszawskiej. Tematem konferencji była sprawa nowej polskiej taryfy celnej. Referowali: przewodniczący komisji taryf celnych prof. St. J. Okolski i kierownik wydziału polityki gospodarczej ministerjum dr. F. Hilchen. Po tych przemówieniach przedstawiciele prasy zadawali szereg pytań, związanych z pierwszą polską taryfą celną, na które pp. Hilchen i Okólski dawali wyczerpujące wyjaśnienia.

Przemysł zabawkarski. Nasz przemysł ludowy w szczególności jego dział zabawkarski wzbudza stałe wzmagające się zainteresowanie zagranicy. Ostatnio sprawę możliwości eksportu z Polski zabawek przemysłu ludowego badał holender p. A. P. Prins prof. Ateneum w Hadze. P. Prins wyroby zabawkarskie naszego przemysłu ludowego stawia ogromnie wysoko i przepowiada im szeroki zbyt w Holandji, która z samych Niemiec przed wojną sprowadzała zabawek rocznie za 40,000,000 marek. P. Prins starał się skompletować zbiór wzorów zabawek polskiego przemysłu ludowego: zamierza wystawić go w Hadze, Amsterdamie i Roterdamie. Nasze wytwórnie zabawek powinny we własnym interesie zainteresować się tą sprawą, nadsyłając do ministerjum przem. i handlu na ręce referenta dla spraw Holandji wydziału konsularnego p. Skibniewskiego szczegółowe cenniki oraz o ile możności gotowe wzory zabawek.

Sprzedaż kopalni. Misja węglowa w Mor. Ostrawie pertraktuje podobno o kupno względnie dzierżawę kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim. Rokowania z rządem warszawskim są podobno na dobrej drodze (!!!) Donoszą o tym pisma wiedeńskie.

Autografy posłów sejmowych. Z Warszawy donoszą (Z): Wkrótce ukaże się z druku książka z autografami posłów sejmowych. Książka zawierać będzie różne aforyzmy, sentencje, uwagi itd. Dochód przeznaczono na cele ubogiej dziatwy w Warszawie. Złośliwi warszawiacy twierdzą, iż pół księgi zapisanej będzie krzyżykami.

Bratobójca.

ROMANS

32.

O'Brien odsłonił spiski i dostarczył dowodów miażdżących przeciw pewnym przywódcom.

Słowem, przekonano się wkrótce, jaki jest z niego cenny nabytek.

Biura głównego sztabu zapragnęły go mieć dla siebie i z policji bezpieczeństwa ogólnego przeszedł do policji informacji wojskowych.

Z łapacza stał się szpiegiem.

Wtedy to poznał się z Robertem Verniere i Klaudjuszem Grivot.

Zbliżeni najprzód przez rozpustę, ci trzej ludzie mieli też następnie interesy wspólne.

W Paryżu baron Wilhelm Schultz, którego znamy obowiązki w ambasadzie niemieckiej, zażądał, ażeby mu przysłano agenta znacznie wyższego od tych, których miał pod swymi rozkazy.

O'Brien polecony został na takiego agenta.

Doktór otrzymał też rozkaz przeniesienia się do Paryża.

Udał się tym chętniej, że to wielkie miasto, pełne rozkoszy, wywierało nań nieprzeparty pociąg.

— Paryż! raj wymarzony!..

Zaledwie przyjechał, rozpoczął, jak w Berlinie, działać reklamami. Ale w sposób mniej jaskrawy i mniej amerykański — i powodzenie nie dało na siebie czekać.

Od samego początku jego gabinet porad zyskał rozgłos i przed upływem roku wyświadczył znakomite usługi Niemcom.

Wielki „cudotwórca“ zajmował cały dom trzy piętrowy przy ulicy Wiktorji Nr. 42.

Na dole znajdował się salon, pokój jadalny i poczekalnia dla klijentów.

Na pierwszym piętrze sala porad, pokój, gdzie magnetyzer pracował, i gabinet.

Czwarty pokój przeznaczony był dla panny Mariani, jasnowidzącej.

Na drugim piętrze mieściły się pokoje doktora i tejże Mariani, bardzo pięknej włoszki, z której uczynił swą kochankę.

Służący zajmowali trzecie piętro.

Było ich pięciu, licząc już i kucharkę, wszyscy niemcy, ale zaopatrzeni w papiery pochodzenia z Alzacji lub Lotaryngji i wszyscy też uprawiali szpiegostwo z zamiłowaniem germańskim.

Od godziny dziesiątej do jedenastej zrana odbywały się pierwsze porady doktora O'Briena.

Były one bezpłatne.

Od czwartej do szóstej inne porady, za które się płaciło po dwadzieścia franków.

Posiedzenia sonambulizmu, hypnotyzmu, suggestji, zajmowały środek dnia od pierwszej do trzeciej.

Cena była rozmaita, nie mniej jednak od pięciu luidorów, a przenosiła często dwadzieścia pięć.

Jakże można było przypuszczać, odgadywać, że do tego uczonego, którym się Paryż zachwycał, udawali się liczni szpiedzy, znajdujący się pod rozkazami doktora, i składali mu swe raporty, które on przesyłał baronowi Wilhelmowi Schultz, swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi.

Wielki salon magnetyzera przybrany był i umeblowany w dziwny sposób.

Obicia z materji czerwonej powlekały ściany i zasłaniały sufit.

Taka sama materja pokrywała krzesła hebanowe bez połysku.

Pośrodku pokoju wznosiła się estrada, podniesiona trzema schodkami, powleczonymi czerwono, i dźwigająca fotel czarny i czerwony, na którym zasiadała jasnowidząca.

Lampa, opuszczająca się z sufitu i paląca się podczas posiedzeń magnetycznych, słabo oświetlała obszerny pokój i zaledwie rzucała światło na twarz sonambulistki.

Wszystko to wytwarzało dziwne wrażenie, działające żywo na podnieconą wyobraźnię klijentów.

O'Brien ukończył właśnie poradę ranną.

W gabinecie swym przyjmował raporty szpiegów swych, gdy mu oddano lakoniczny liścik, nadesłany przez barona Schultza.

Przeczytawszy go, pożegnał „wywiadowców“, poszedł do Mariani i rzekł:

— Jedz śniadanie sama — ja wychodzę.

Oddawna przyzwyczajona do posłuszeństwa biernego, włoszka nie uczyniła żadnej uwagi, ani zapytania.

— Dobrze — odpowiedziała.

Doktór włożył na siebie obszerne futro i wyszedł.

XXI.

Z ulicy Bac O'Brien w kilka minut dostał się do mieszkania barona Wilhelma Schultza.

Wszedłszy do przedpokoju, magnetyzer rzekł lokajowi:

— Potsdam!

Było to hasło, zmieniane co dwa tygodnie, a winni byli hasło zawsze wymawiać wszyscy zaufani, gdy przychodzili nie jako goście, lecz z wiadomościami.

Doktór został niezwłocznie zaprowadzony do Schultza, który czekał nań z niecierpliwością w swym gabinecie.

O'Brien skłonił się z grzecznością i, na zaproszenie, usiadł.

— Czy znasz pan niejakiego Roberta Verniera, pochodzenia francuskiego? — zapytał go naczelnik biura informacyjnego ambasady.

— Robert Verniere? — powtórzył magnetyzer — zapewne znam go, jeżeli to idzie, jak myślę, o inżyniera mechanika, który w Berlinie oddał się najprzód na usługi budowli morskich, później na usługi uzbrojenia ogólnego i jak ja korzystał z budżetu funduszów tajnych głównego sztabu...

— To właśnie o nim ja mówię, przedewszystkim jednak muszę oznajmić panu, że masz odebrać zlecenia poufne...

— A! — rzekł O'Brien.

— Tak... stał się podejrzanym...

(D. c. n.)

Z aury. Po bardzo ciepłych, upalnych niemal dniach mamy wreszcie jesień z mgłami i deszczem.

Według zapowiedzi biura meteorologicznego spodziewać się możemy znacznego oziębienia się temperatury, a może nawet przymrozków nocnych.

Ze sportu. W dniu 5-go bm. o godz. 4-ej po poł. na placu przy ul. Starososnowieckiej № 152 odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną I ochotniczej straży ogniowej Sosnowca i I Towarzysta sportowego sosnowieckiego przy rezultacie 2:1 na korzyść I drużyny Tow. sportowego.

Ciekawe rzeczy. Do rekac naszej zgłosił się niejaki p. M., który potrzebując metryki dla załatwienia pewnych formalności na Sląsku, otrzymał ten dokument z parafji Zagórze, ale... po rosyjsku!

Pod kopją podpisany jest proboszcz parafji ks. kanonik Zamojski.

Radzibyśmy wiedzieć, jak długo jeszcze urzędnik stanu cywilnego w Zagórzu będzie wydawał wypisy z ksiąg metrycznych po moskiewsku?

Dokument, o którym mowa, a który oglądaliśmy na własne oczy, nosi datę 1 października r. b.

Na powstańców górnośląskich. Na przyszłą niedzielę, t. j. 12 b. m. o godz. 7-ej wiecz. urządza kółko powstańców „Sokoła“ z Piekar przedstawienie teatralne w sali Związków zawodowych na Pogoni, ul. Marjacka. Odegrane będą trzy jednoaktówki p. t.: „Dramat jednej nocy“, „Consilium facultatis“ i „Nieboszczyk z przypadku“.

Gniazdo sokole Piekary, które nam niedawno na zlocie „Sokołów“ zrobiło tak miłą niespodziankę, obsadziło rolę we wszystkich trzech sztukach przez siły pierwszorzędne z Górnego Sląska, daje cały czysty zysk na powstańców z Górnego Sląska i już dlatego prosi o liczne i punktualne przybycie.

Z sądu okręgowego.

Kosztowna gorzelnia.—Nie przekupuj policji!

W poniedziałek, dn. 6 b. m. sąd okręgowy sosnowiecki rozpatrywał dwie ciekawe sprawy kryminalne.

W sprawie pierwszej oskarżony o potajemne pędzenie spirytusu Adam Świrek skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia, w drugiej zaś sprawie Władysław Milzner za usiłowanie przekupienia policjanta ukarany został 4-ma miesiącami więzienia.

Rozprawom przewodniczył sędzia Pomianowski, oskarżał prokurator Walewski.

Z Czeladzi

Nasi rekruci. Do „Kur. Zagł.“ piszą z Czeladzi:

Zachowanie się i swawola rekrutów ostatnich roczników, którzy stają do poboru przechodzi granice przyzwoitości. Rozbijają oni szyby wystawowe sklepów, przeważnie u żydów, zaczepiają prawie każdego przechodnia przyzwoiciej ubranego, obrzucając go stokiem obelżywych wyrazów, wieczorem zaś urządzają serenady, śpiewając bardzo nieprzyzwoite piosenki—a ojcowie patrzą na to wszystko i nie reagują na postępowanie swych 18-to letnich synalków.

Świętokradztwo. Smutną jest rzeczą brak dozoru kościelnego, bo budzie, którzy zatracili poczucie honoru nie umieją poszanować własności wspólnej i zabierają dla swego użytku; kloce, deski, cegłę, dachówkę i t. p. rzeczy, będące własnością kościelną.

Policja zaś tutejsza mało zwraca na to uwagi, pozwalając na podobne wybryki.

Fiasco strajku piekarzy.

Bez piekarzy — chleb lepszy.

Strajk czeladzi piekarskiej nie wyjdzie jej widocznie na dobre, gdyż przeciągnięta struna zerwać się wreszcie musi.

Ludność otrzymuje po 3 funty chleba tygodniowo, a taki czeladnik piekarski żąda prócz tych 3 funtów tygodniowo oraz dodatku dla ciężko pracujących jeszcze 6 funtów chleba dziennie z racji swego stanowiska. Co zaś do płacy, to pp. piekarze chcieliby zarabiać dwa i pół raza tyle, co inni rzemieślnicy.

Ucho się urwało i na wielu kopalniach przystąpiono do wypiekania chleba bez udziału czeladzi.

Na „Mortimerze“ do pracy stanęli robotnicy; na Niemcach wypiekają chleb — kobiety i okazało się, że

wszędzie, gdzie nie pracują czeladnicy, jest chleb lepszy!

Możeby Związek zawodowy czeladników piekarskich wyjaśnił ludności tę tajemnicę. Bo jeżeli na to trzeba się uczyć piekarstwa, by umieć piec marne pieczywo, to może lepiej nie uczyć się wcale!

Telegramy

Komunikat polski.

Warszawa, 8 paźdz.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 7 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Artylerja nieprzyjacielska w dalszym ciągu silnie ostrzeliwuje nasze pozycje pod Bobrujskiem, Swisłoczą i Borysowem.

Na odcinku poleskim nieprzyjaciel atakował bezsilnie nasze pozycje pod stacją Ptycz.

Pozatym na całym froncie, oprócz akcji patroli wywiadowczych, większej działalności bojowej nie było.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Z obrad sejmowych.

Warszawa, 7 października.

(P. A. T.)

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia marszałek zawiadamia, że poseł Karkowski z Olkusza złożył mandat.

Po odczytaniu interpelacji nastąpiła dalsza dyskusja nad expose rządowym.

Przemawiali Barlicki, Bresiński, Federowicz, Waszkiewicz, Rosset, Matakiewicz i Hartglass.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły wtorek, ponieważ posłowie wyjeżdżają na uroczystość otwarcia uniwersytetu wileńskiego.

Stosunki z Łotwą.

Wilno, 7 października.

(P. A. T.)

Dziś spodziewany jest przyjazd delegacji rządu łotewskiego do rządu polskiego z szerokimi pełnomocnictwami natury politycznej, wojskowej i handlowej.

Delegaci Chełmszczyzny.

Warszawa, 7 października.

(P. A. T.)

Delegacja ludności ukraińskiej Chełmszczyzny została przyjęta przez podsekretarza stanu w min. spraw. zagr. Skrzyńskiego. Delegacja złożyła memorjał, stwierdzający, że stoi ona na gruncie państwowości polskiej i pragnie wspólnej pracy z innymi obywatelami Polski dla dobra Rzeczypospolitej.

Bolszewicy opuszczają Psków.

Kopenhaga, 7 października.

(Tel. własny).

Według nadeszłych tu wieści z Helsingforsu bolszewicy opuszczają Psków, zabierając z sobą wszelkie środki transportowe.

Prasa sztokholmska donosi, iż gen. Denikin zamierza wspólnie z bolszewikami zaprotestować przeciwko oddaniu wysp Alandzkich zarówno Szwecji, jak i Finlandji.

Propozycje ententy.

Berlin, 7 października.

(Tel. wł.)

„Dziennik berliński“ donosi z Warszawy, iż zwróciła się do Polski w celu utwerzenia wspólnego frontu w prowincjach nadbałtyckich.

Rząd polski uzależnił swą zgodę od ewakuacji tych krajów przez wojska niemieckie.

Robota na akord.

Dyseldorf, 7 października.

(Tel. wł.)

Robotnicy przem. metalowego w Dyseldorfie i okolicy zgodzili się na pracę akordową według opracowanego i zatwierdzonego cennika.